TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,
POŚWIĘCONY SZCZEGÓLNIEJ
PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.

№ 52. *Rok Czternasty.* NOWEJ SERYI ROK 4ty. *Dnia* 23 *Grudnia* 1848 *r.*

Wychów zwierząt domowych.

Klassyfikacya czyli gatunkowanie owiec, koniecznym jest warunkiem do postępu owczarstwa.

(przez **W. Barthel** von **Weindenthal**).

Praktyczne zapatrywanie się na szybki postęp owczarni z rozsądkiem kierowanéj, nasunęło mi myśl odezwania się publicznie do tych właścicieli owczarń, którzy idąc zwyczajem ludzi uprzedzonych, na krok od dawnych nie odstępują zasad, i z obawy wydania częstokroć małéj tylko kwoty, trzody swoje na tym samym utrzymują stopniu, na jakim je praojcowie ich chowali, albo co gorsza, na jakim oni sami od lat 20tu, a może i drugie tyle, niemi kierują; słowém, jest jeszcze wielu, którzy swojém mechaniczném hodowaniem owiec, i sobie większego nie mogą nigdy obiecywać dochodu, i bogactwa krajowego przemysłem swoim bynajmniéj nie wspierają.

Główną tamą wszelkiego w owczarstwie postępu, jest brak klassyfikacyi owiec, to jest: niedbałość o dobór stosownych tryków do różnorodnych, pod względem gatunku wełny, macior. Tem to zaniedbaniem, czy też lekkomyślnością, produkta nasze zawsze w jednakowym, jeżeli nie w pogorszonym spieniężamy gatunku: bo jakimże sposobem dobroć wełny może być polepszoną, kiedy w gromadę z kilkuset różnorodnych macior złożoną, puszczamy tryki bez najmniejszego doboru pod względem własności, jakie w następne pokolenie przelaćby potrzeba. Zadowoleni *jedynie* z tryków z gęstem i nabitem, chociaż częstokroć ordynaryjném, bo ledwie poprawném runem, nie dbamy o to, czy stosowne krzyżowanie, tak zaiste potrzebne do dobroci wełny, będzie miało miejsce lub nie? Któż zresztą nie wie, że do maciorki z gęstą i nabitą wełną, powinien być użyty tryk z wełną rzadszą, aby w jagnięciu nie było tak zwanego filcu; do maciorki przeciwnie z wełną rzadką, potrzeba barana z runem nabitem; do owiec z wełną krótką potrzebne są tryki dłuższą wełnę mające, i odwrotnie.

Samo się przez się rozumie, że poprawa włosa pod względem cienkości, otrzymuje się jedynie przez tryki, lepszą jeszcze wełnę mające, a nie pochodzące z owczarń poprawnych, ale z takich,

gdzie krew czysta przeważa i t. p. Czy więc na to skrzyżowanie włosa wszyscy zwracamy swoją uwagę? Czy idziemy tym jedynie torem, jaki do poprawy trzód owczych prowadzi? czy owczarnie nasze podnoszą się we względzie ilości i jakości produktu?—na to, najlepiéj każdy sam sobie odpowie. Ale niestety! jakże to mało jeszcze owczarń w kraju rzetelnie poprawnych, chociaż się wszystkim nieledwie zdaje, że coraz lepszy produkt dostarczają, że sami najlepiéj wiedzą czego owczarniom ich nie dostaje, że się znają na wszelkich wełny gatunkach i t. p. Ale tak za prawdę nie jest. Miłość własna, ta matka licznych błędów i zdrożności, zaślepia nas zawsze i nie pozwala zedrzéć z oczu zasłony, przez którąbyśmy mogli jasno przejrzéć i nie jedno złe poprawić, nie jedno zupełnie wykorzenić.

Chcąc zaś przystąpić do tyle koniecznéj klassyfikacyi owiec, szukajmy prawdziwych i rzetelnych klassyfikatorów, których nam najlepiéj właściciele pierwszych krajowych fabryk sukna nastręczą: bo ci tylko znać mogą zdatnych w tym zawodzie ludzi. Jakże często bowiem fałszywych spotykamy Sortierów, którzy li dla zysku objeżdżają owczarnie i łatwowiernych, a nieznających się na téj czynności właścicieli, o większe jeszcze przyprawiają straty (a).

Żeby się przeto na podobne nie wystawiać zawody, najlepiéj jest jednego uzdatnionego trzymać się Sortiera; jemu z zaufaniem trzody swoje powierzyć; czynność tę regularnie co rok odbyć; dopilnować, żeby owczarnie podług rozporządzeń Sortiera, puszczali tryki do właściwych gromadek i t. p. Wszakże koszta z tego względu, po 3 do 6-ciu groszy od sztuki wynoszące sowicie się po kilku latach wynadgrodzą, zwłaszcza, że owczarnie klassyfikacyi ulegające, z każdym rokiem postępować muszą; bo coroczny, poprawiony co do wełny przychówek, zastąpi prawdziwy brak, jaki znawca klassyfikator do wyrzucenia z owczarni przeznaczy.

Tym to sposobem nie jeden już właściciel, kierując od lat kilkunastu, ze znajomością sztuki, swoją trzodą, z wełny ordynaryjnéj wyniół swój produkt do rzędu pierwszych krajowych gatunków — i odwrotnie; ileż-to owczarni cienkich, z wielkim zaprowadzonych nakładem, przez niedbałe hodowanie, przez lekce-ważenie akuratnego sortowania, zniżyło się do rzędu prawie ordynaryjnych! Smutno zaiste pomyśléć, że jeszcze w naszym wieku taka ciemność, takie niepojęcie własnego dobra panuje. Alboż to nie jest obowiązkiem naszym, nie tylko dla siebie ale i dla następnych pracować pokoleń? Dla czego wystawiać się na to, ażeby dzieci a może i wnuki nasze, z ubliżeniem? ojców swoich wspominali gospodarstwa i wyszydzali ich ciemnotę z XIX-go cywilizowanego wieku. Czas wreszcie, ażeby się z podobnych otrząsnąć uprzedzeń i pójść śladem tak jasno, tak wyraźnie do nas przemawiających wzorowych gospodarstw, które się w każdéj nieledwie stronie rodzinnéj naszéj znajdują ziemi.

Zbójno d. 24-go listopada 1848.

W. Barthel von Weidenthal.

(a) Publiczne też niniejszém składam podziękowanie W-mu Fiedler z Opatówka, za nastręczenie mi przed kilku laty zdatnego w swym fachu oberklassyfikatora Walde ze Zduńskiéj-woli, który znajomości swéj sztuki niepospolite w różnych stronach Polski dał dowody.

Wypadki doświadczeń karmienia krów mlécznych kartoflami surowemi, i różnemi sposobami przyrządzonemi.

(Z pisma Dr. **Sprengla** z r. 1846).

Aby się przekonać jakie skarmianie kartofli krowami mlécznemi największą przynosi korzyść, zrobiłem następujące porównawcze doświadczenie.

Sześć krów do tego doświadczenia wybranych osobno zostały postawione. Były one jednéj rassy, jednego wieku, z bardzo małą różnicą, jednéj wagi, o ile z powierzchowności sądzić było można, jednakowego stanu zdrowia, i przed rozpoczęciem doświadczenia, równą ilość mléka da-

wały: co już niejako wskazywało, że tak powiem, ich *indiwidualną tożsamość*. Nadto i pod względem czasu po ocieleniu były one nader do siebie zbliżone, gdyż wszystkie wycieliły się w ciągu dni 8 min. Doświadczenie rozpoczęło się po jednoczesném odsadzeniu cieląt.

Przyjąłem tu 6 różnych sposobów skarmiania kartofli, a mianowicie:

1. Kartofle surowe drobno krajane.
2. — gotowane w wodzie;
3. — gotowane w parze;
4. — zakwaszone w dole,
5. — zacierane, podobnie jak się zacierają w gorzelniach;
6. Kartofle, z których się otrzymał spirytus, zatém bracha.

Krowa oznaczona Nrem 1. karmioną była kartoflami surowemi; Ner 2. gotowanemi; Ner. 3. parowanemi; Ner 4. zakwaszonemi; Ner. 5. zacieranemi; Ner 6. brachą.

Każda krowa od Nru 1 do 5-go, otrzymała równą ilość kartofli; bracha zaś była zredukowaną na pożywność surowych kartofli, w tém przypuszczeniu: że 2 funt. brachy równają się pod względem pożywności, 2 funt. surowych kartofli. A zatém, krowa Ner 6, otrzymywała dziennie po 30 funt. brachy, reszta zaś krów po 15 funt. kartofli.

Ponieważ 15 funt. kartofli nie nasycają dostatecznie bydlęcia, przeto, każda krowa dostawała prócz tego dziennie po 15 funt. siana i 10 funt. słomy jęczmiennéj. Że siano i słoma równéj były jakości, rozumie się samo z siebie.

Krowy od Nru 1 do 5-go, dostawały na napój, wodę czystą; krowa zaś Ner 6, z powodu karmienia płynną brachą, pojoną już nie była.

Każda krowa oddzielnie otrzymywała przeznaczoną dla niéj porcyę. Mléko od każdéj krowy, z każdego doju osobno było mierzone, w oddzielnem naczyniu przechowywane, i w przeznaczoném do tego regiestrze zapisywane. Doświadczenie to trwało 14 tygodni.

Opisać mi tu jeszcze wypada sposób przyrządzania każdego pojedyńczego pokarmu.

(*Dokończenie w* 1 *Nrze na r.* 1849).

Rozmaitości.

Przepowiednie zmian pory czasu, na wieloletnich obserwacyach oparte.

(Dalszy ciąg).

Oznaki czasu słotnego.

Wschód słońca koloru płomienistego jakby owalny i większy od zwyczajnego; czerwone koło otaczające słońce wschodzące; powietrze parne od samego rana; promienie słoneczne bardziéj dopiekające niż zwyczajnie; odbijanie się słońca, czyli widok kilku kul słonecznych; zimową porą koło pomgliste słońce otaczające; niezwyczajna wielkość i mocne przytępienie rogów księżyca (a); z których dolny wydaje się ciemniejszym od wyższego; koło i chmury czarno brunatne do koła księżyca; odbijanie się, czyli widok kilku księżycy; mniéj widoczne, lecz mocno błyszczące gwiazdy, jakby czarnawemi kołami otoczone; ciemniejszy wschód siedmiogwiazdy; gwiazdy spadające we wszystkich miesiącach roku, prócz listopada; mocne zorze poranne; promienie zielonowana pomiędzy chmurami od rana, ku stronie wschodniéj; czerwone smugi na niebie po zachodzie słońca od strony zachodniéj; zorza wieczorna pokrywająca chmury mocno czerwonym kolorem; grzmoty w porze zimowéj; (wielu uważa je za przepowiednią całorocznéj niepogody); tęcz na niebie wkrótce przed deszczem i po długotrwałéj suszy, połączona z mocném odbiciem

(a) Wszystko to pochodzi z łamania się promieni słońca w skutek wilgoci w atmosferze zawartéj. Red.

światła; czarne małe chmurki od zachodu, poza które słońce zachodzi; takie same chmurki obok słońca wśród dnia; połączanie się tychże chmurek w jednę wielką massę, koloru najprzód ciemnego, dalej bladego, po zachodzie słońca, ciemno-czerwonego, nakoniec ciemno-szarego, a nawet czarniawego; wiatr zimny po małym deszczu; ciągły wiatr ciepły od południa; brak rosy, lub nagłe jéj zniknienie; opuszczanie się dymu na dół; spadanie z komina sadzy wilgotnych; ogień iskry pryskający, treszczący, a przytém powolny, koloru bladego; przyczepianie się iskier do kotłów, słabe i blade palenie się świec i lamp z częstem iskier pryskaniem (a) prętkie i ciche wrzenie wody, szybkie wsiąkanie wody deszczowéj w ziemię i osuszanie się kamieni; pocenie się kamieni; nader smrodliwe wyziewy z kloaków; parowanie dachów słomianych po deszczu z grzmotami połączonym; kurczenie się powrozów, z wilgotnianie drzewa suchego, oraz soli kuchennéj; wyraźne dochodzenie głosu dzwonów z wielkiéj odległości; zamykanie się kwiatu *lebiody ogrodowéj* po 9-téj godz. od rana; nadzwyczaj mocna woń kwiatu *przytulii* (galium); nagłe ukazanie się *dżdżownie* (glizd ziemnych) na powierzchni ziemi; igranie komarów w cieniu przed zachodem słońca; niezwyczajne kąsanie pcheł, much, komarów, gzików i t. p.; bujanie w powietrzu chrząszczy od samego rana; ukrywanie się i spokojność pająków pokątnych i krzyżowców, krzyk i latanie *żurawi* w wielkiéj wysokości; wrzask sów w nocnéj porze podczas pogody; śpiew *ziąb* przed wschodem słońca; tarzanie się drobiu podwórzowego w piasku; bieganie kur podczas deszczu; kąpanie się drobiu podwórzowego i gołębi; gromadne krążenie w powietrzu wron z krzykiem i częste zanurzanie się w wodzie; częste tarzanie się psów w piasku i spożywanie trawy; oczyszczanie i polizywanie się kotów; mocny pisk myszy; wyrzucanie wysokich kretowin; gżenia się, czyli nadzwyczaj szybkie bieganie, powiększéj części galopem, bydła rogatego, z podniesioną w górę głową i wzniesionym ogonem; igranie świń ze słomą; trykanie się owiec; spokojne zachowanie się mrówek w mrowiskach; pozostawanie pszczół w ulach; latanie z szumem srok; skakanie i potrząsanie uszami osłów; ukazywanie się ryb na powierzchni wody; szczekanie lisów; bujanie w powietrzu gęsi dzikich bez zwyczajnego porządku i często w wodzie zanurzanie; pienie kogutów wieczorami i wśród dnia, wytażanie raków z wody; chciwe spożywanie paszy owiec; latanie jaskułek po nad samą ziemią lub wodą; mocne rycie ziemi przez świnie; opadanie Barometru; chmury na wierzchołkach gór; pękanie stron na instrumentach; żółtawa piana na wodach stojących; mocne boleści w różnych chorobach członków (w podagrze, w chiragrze i t. p.), tudzież w członkach odmrożonych, w wodnéj puchlinie; żganie w nagniotkach i t. p. Od téj strony świata, od któréj powstaje na wiosnę pierwsza burza połączona z gradem, zwykle przychodzić będą burze w ciągu całego roku.

(*Dokończenie w nast. nrze*).

(a) Są to skutki rozlanéj w atmosferze wilgoci. Red.

Nowa żniwiarka.

Gazety Petersburgskie zawiadamiają o urządzonym w Petersburgu zakładzie budowania machin do żęcia na sposób Hottego, któréj wynalazcami są: Radca Tajny Jazykow i Maszynista Kauhert. Otrzymawszy d. 1 marca r. b. dziesięcioletni przywiléj, podają do wiadomości, iż machina ta, ważąca 12 pudów, obracana dwoma włościańskiemi końmi i przy użyciu 2-ch ludzi, żżyna w ciągu dnia 5 dziesiatyn pola, przytém nie wytrząsa ziarna z kłosów, jak to ma miejsce przy żęciu sierpem. Cena téj machiny ustanowioną jest na 150 r. sr. (złp. 1000) i obstalunki przyjmuje w domu Hunkena na ulicy Większéj Mieszczańskiéj, u p. Kauhert za złożeniem na zadatek 50 r. sr.